

WITOLD M. NOWAK

PISMA HISTORIOZOFICZNE KANTA

Immanuel Kant: *Przypuszczalny pocz tek ludzkiej historii i inne pisma historiozoficzne*. Przekład Mirosław elazny, Irena Kro ska, Adam Landman. Wst p Mirosław elazny. WYDAWNICTWO COMER, Toru 1995, 60 s.

Czytaj c opublikowany niedawno *Raport o stanie bada nad filozofi niemieck w Polsce* (Warszawa 1994), bylem pod du ym wra eniem. W dziedzinie filozofii niemieckiej dokonano w naszym kraju ogromnej pracy: *stricte* badawczej, translatorskiej, wydawniczej, organizacyjnej (konferencje, go cinnie wykłady). Imponuj ce, e przy tak niewielkich funduszach przeznaczanych u nas na nauki, tak wiele udało si zrobi (i jak ambitne s plany—o czym równie informuje *Raport*). Przy całym uznaniu chciałbym jednak postawi te pytanie. Pytanie o recepcj w Polsce filozofii innych krajów ni niemieckoj czyczne. Na ile wolno mi s dzi, to stan tych przyswoje pozostawia bardzo wiele do yczenia. Brak u nas nie tylko wielu tłumacze podstawowych dzieł filozoficznych z obszaru anglo i francuskiej zycznego, lecz i studiów nad nimi. Uwarunkowania historyczne i geograficzne sprawiły, e jeste my pod przemo nym wpływem i urokiem filozofii niemieckiej, maj c od innych kultur wiele do przyswojenia.

W obr bie filozofii niemieckiej równie istniej obszary mniej dla polskiego czytelnika znane. S dz, e historiozofia I. Kanta nale y wła nie do nich. I tym wi ksza wdzi czno dla wydawnictwa z Torunia za publikacj Kantowskich pism z tej dziedziny. Obj to ciowo prezentuj si one do skromnie. Sens dziejów nie nale ał do problemów, które najsilniej nurtowały filozofa. Zainteresowanie nim w ogóle pojawia si u Kanta do pó no. Oto w 1784 roku J. G. Herder wydał pierwszy tom swoich *Ideen zur Philosophie der Menschensgeschichte*. Sze dziesi cioletni Kant zapoznał si z tym dziełem i — mimo, e nie zaakceptował wielu zawartych tam pomysłów — lektura ta dała mu powa nie do mylenia. Napisał zreszt tak e recenzj pracy Herdera (nb. COMER planuje przekład tego tekstu).

Warto zwróci uwag na t powtarzaj c si w yciu Kanta sytuacj. Oto przynajmniej dwa razy w yciu zwraca on sw uwag na dziedziny, która go dot d nie interesowała, nie sam z siebie, lecz pod wpływem okoliczno ci zewn trznych. W 1750 roku *Aesthetica* A. G. Baumgartnera kieruje jego zainteresowanie w stron zagadnie poznania estetycznego (mimo, e — co podkre laj niektórzy — kultura artystyczna Kanta nie była najwy szej miary). Drugi przypadek to wspomniany namysł nad prac Herdera, który zaowocował kluczow dla filozofii historii roz-

prawk Kanta pt. *Idee zur einer allgemeinen Geschichte in weltburgerlicher Absicht* (1784). W obu sytuacjach, mimo przypadkowych pocz tków, powstały bardzo warto ciowe prace.

Do Kaniowskich przyczynków do filozofii historii zalicza si : wspomniane wła nie *Pomysły do uj cia historii powszechnej w aspekcie wiatowym* (1784), *Przypuszczalny pocz tek ludzkiej historii* (1786), *Co to jest O wiecenie?* (1784). Niektórzy, jak O. Hoffe, ka bra pod uwag równie drug cz *Walki fakultetów* (*Der Streit der Fakultaten*) (1798), podejmuj c pytanie o post p w ludzkich dziejach. Elementy historiozoficzne mo na wydoby tak e ze słynnej rozprawy *O wiecznym pokoju* (1795), reprezentuj cej filozofi polityczn Kanta. Mo e budzi zdziwienie, e mimo tak skromnego obj to ciowo materiału (wszystkie wyliczone tytuły to przecie niewielkie rozprawki, których szczupło tym silniej kontrastuje z obj to ci *Krytyk*), badacze my l Kanta potrafi pisa o jego historiozofii kilkusetstronicowe prace. Na sukces takich prac wa y umiej tno powiania przez ich autorów historiozoficznych idei Kanta z zasadniczym zrbem jego filozofii czy ich interpretacja w ramach historii idei.

Przejd my do tre ci omawianego tomu. W pismach filozofa z Królewca nie znajdziemy adnej metodologii nauki historycznej, analiz rozumienia historycznego etc. Te dziedziny bada s dopiero domen neokantystów W. Windelbanda i H. Rickerta, a tak e W. Diltheya. U Kanta znajdziemy natomiast namysł nad histori jako przedmiotem filozofii praktycznej. Rozwa a on histori o tyle, o ile jest ona przedmiotem zainteresowania człowieka jako rozumnej istoty praktycznej.

Skoncentrujmy uwag na *Pomysłach do uj cia historii powszechnej*. Otwieraj je uwagi niczym dzieła z E. Gibbona: „Istotnie nie mo na si oprze uczuciu niesmaku, kiedy ogl da si ludzkie poczynania na wielkiej scenie wiata: tu i ówdzie przebłyskuje wprawdzie jaka m dro w działaniach jednostkowych, ale cało wydaje si w ostatecznym rachunku splotem głupoty, dziecinnej pró no ci, a cz sto te dzieci cej zło liwo ci i dzy niszczenia, tak e w ko cu człowiek sam ju nie wie, co ma my le o rodzie ludzkim, tak chełpi cym si swoj wy szo ci ” (s. 36). Dla porównania Gibbon (młodszy od Kanta o 13 lat), podsumowuj c rz dy Antonina Piusa pisał: „Rzadk a szcz liw zalet jego panowania jest fakt, e dało ono historii bardzo mało materiałów; a historia to w rzeczywisto ci niewiele wi cej ni rejestr zbrodni, szale stw i nieszcz ludzko ci”. Po tej gorzkiej konstatacji, e historia jawi si jako bezsensowna, Kant stawia sobie za cel zbadanie, czy mimo tego nie da si odkry w dziejach pewnego „zamiaru przyrody”, „planu przyrody”. W tek cie zbudowanym z dziewi ciu tez pokazuje, e taka filozoficzna próba opracowania historii powszechnej jest mo liwa. Udaje mu si zarysowa teori post pu, uznan za istotnie ró n ni wykładnie wielu my liceli O wiecenia. *Novum* wniesione tu przez Kanta polega na uznaniu konfliktów i sprzeczno ci mi dzy dobrem i złem w dziejach za samo ró dło ich rozwoju. Antycypuj c wprowadzon przez Hegla koncepcj „chytro ci rozumu”, królewiecki filozof mówi o antagonizmie, jakim posługuje si przyroda, aby rozwin wszystkie ludzkie zadatki i doprowadzi do powstania „prawidłowego porz dku społecznego”. Antagonizmem tym jest słynna „aspoleczna towarzysko ” ludzi (*die ungesellige Geselligkeit der Menschen*), to jest ich skłonno do ycia społecznego przy jednoczesnym oporze przeciw niemu.

Człowiek, mówi Kant, z jednej strony może się bez ludzi obyć, z drugiej—nie może ich znieść. Owa ludzka skłonność do odosobniania się jest ostatecznie sprzeczna z czynem, bowiem „ten właśnie nie opór mobilizuje wszystkie siły człowieka, sprawi go nieczynnym, a on swoją skłonność do lenistwa i gwałtowności ambicji i władzy lub bogactwa, dąży do zdobycia sobie pozycji wśród bliźnich...” (s. 39). W efekcie cała kultura i sztuka wreszcie społeczeństwo obywatelskie — zostają uznane przez Kanta za owoce tendencji społecznych.

Dzieje ludzkie postępują zatem nie mimo, lecz dzięki sprzeczności, konfliktom i złu. Zło moralne było dla Kanta zwiastujące, jak wiadomo, z uniwersalnymi ludzkimi wadami, przede wszystkim z dążeniem do własnego interesu. Jednak przyroda—jak już zostało powiedziane—chociaż ma te cechy ludzki wykorzystuje. Celem, do jakiego prowadzi ona ludzkość, jest doskonale sprawiedliwy ustroj obywatelski. Proces zbliżenia się do niego jest, zdaniem Kanta, bardzo powolny. Władcy ludzkich sprzeczności, którzy mogliby zdziałać na tej drodze wiele dobrego, czują się zawiedzeni, gdy ich nie odziedziczyli wadliwej naturze ludzkiej przywary (w myśleniu cierpkiej Kantowskiej zasady: „z drzewa tak rosochatego, z jakiego zrobiony jest człowiek, nie można wycośca czego zupełnie prostego”).

Zdaniem filozofa o wieniec ludzkości dokonuje się stopniowo, „mimo dochodzących tu i ówdzie do głosu szaleństw i dziwactw”. Oczekiwanie na nadejście tego „wielkiego dobra” jest dla wielu ludzi pełne emocjonalnego zaangażowania, ponieważ „(...) natura ludzka ma to do siebie, że człowiekowi nie jest obojętne nawet to, co ma spotkać jako gatunek w czasach najodleglejszych, jeżeli tylko może mieć pewność, że to nastąpi” (s. 47). Na drodze do społeczeństwa obywatelskiego, państwa muszą przestać przeszkadzać obywatelom w kształtowaniu przez nich sposobu myślenia i przestać realizować jedynie swoje zaborcze cele. Tylko tą drogą wiedzie droga do „powszechnego zjednoczenia narodów całego świata”. Ostateczny wniosek Kanta w *Pomysłach* brzmi: „Filozoficzne próby opracowania historii powszechnej jako realizowania się planu przyrody, stawiają tego za cel doskonałe obywatelskie zjednoczenie całego rodu ludzkiego, należy uznać za możliwe i za potrzebne właśnie nie dla celów przyrody” (s. 48).

I jeszcze słowo o dwu pozostałych pismach, które zawiera omawiany tom. O ile tematem *Pomysłów* był cel ludzkich dziejów, to rozprawka *Przypuszczalny początek ludzkiej historii* podejmuje problem ich stanu początkowego. Czyni to w sposób niezwykle oryginalny, biorąc za niżej przewodni historię stworzenia zawartą w *Biblii*. Wreszcie tekst ostatni, najlepiej chyba znany — programowe *Co to jest O wieniec? Ten pełen artykuł manifest zadziwił, gdy zestawimy go z suchymi w swej formie Kantowskimi *Krytykami*.*

W sumie — od zastrzeżenia tego wydawnictwa dostaliśmy kolejny wartościowy tom. Tym lepiej, że przynosi on pisma z zaniedbanej u nas dziedziny, jak jest filozofia historii.